Nr. 168. We Lwowie, piątek dnia 10 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Niepokoje na Bałkanie.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Stambuł. Szeregowiec 17 p. nizamów Ibrahim, który strzelił do konsula rosyjskiego w Mitrowicy i zranił go ciężko, został skazany na 15 lat przymusowej pracy. W dyplomatycznych sferach rosyjskich wyrok ten wywołał niezadowolenie; uważają go bowiem za łagodny.

Stambuł. Stan zdrowia konsula rosyjskiego w Mitrowicy, Szczerbiny, jest beznadziejny.

Strejki.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Strejk na Węgrzech.

Preszburg. (Tel. wł.), Wybuchł tu szczególnego rodzaju strejk. Oto robotnicy tutejszej rafinerji nafty w liczbie około 400, podpaliwszy ogień pod kotłami, oświadczyli następnie, że strejkują. Pod presją, iż nawet nie było ludzi, którzyby byli zdolni pogasić ogień pod kotłami, zarząd rafinerji musiał się zgodzić na podwyższenie płac i strejk zaraz się zakończył.

Strejk we Włoszech.

Rzym. Ubiegła noc minęła spokojnie. W kilku miejscach próbowano urządzić zbiegowiska, ale policja natychmiast je rozpraszała. Strejk zmniejsza się; wielu robotników powróciło do pracy. Bawiący tu posłowie socjalistyczni starają się o utworzenie sądu rozjemczego między robotnikami a właścicielami drukarń, celem jak najrychlejszego ukończenia strejku.

Rzym. Wydawcy tutejszych pism, którzy już przed miesiącem uczynili zadość wszelkim żądaniom personalu drukarskiego, teraz wskutek ogólnego strejku, znów mają kłopoty z wydawnictwami. Wystosowali oni przeto odezwę do wszystkich robotników drukarskich, aby do soboty powrócili do pracy, gdyż w przeciwnym razie wszyscy zostaną wydaleni. Odezwę tę podpisał także wydawca socjalistycznego organu *Avanti*.

Rzym. Minster spraw wewnętrznych Giolitti przybył tu wczoraj.

Strejk w Holandji.

Haga. W izbie drugiej obradowano w dalszym ciągu nad ustawą antystrejkową. Dep. Troelstra (socjalista) interpeluje, jak mogą kursować pociągi, wobec wielkiego niebezpieczeństwa dla podróżnych z powodu braku wykształconych maszynistów. Następnie powiada, że zasada postawiona przez rząd, aby podlegali karze strejkujący robotnicy kolejowi, musiałaby pociągnąć za sobą karanie strejkujących we wszystkich gałęziach przemysłowych, a podobne postanowienie nie byłoby zgodnem z zasadniczemi ustawami państwowemi.

Dep. Melchers (socjalista) piętnuje artykuł II. jako zamach na bezpieczeństwo publiczne i organizację robotników.

Dep. Drucker oświadcza imieniem partji liberalno-demokratycznej, że głosować będzie przeciw artykułowi II, ponieważ kwestja zapłaty personalu kolejowego nie jest dostatecznie uregulowaną.

Minister sprawiedliwości odpowiedział, że w wielu państwach europejskich, gdzie ruch kolejowy znajduje się w ręku państwa, strejk robotników kolejowych karze się jako naruszenie obowiązków. Kara jest ostatnim, dającym się zastosować środkiem i nie ma powodu karać bez konieczności strejków w innych gałęziach przemysłu...

Minister handlu oświadczył, że badania w sprawie położenia robotników kolejowych prawdopodobnie będą ukończone z końcem bieżącego roku.

Następnie artykuł 2 w sprawie karygodności strejków robotników kolejowych przyjęto 78 głosami przeciw 15, a całe przedłożenie strejkowe przyjęto 81 gł. przeciw 12. Potem 86 gł. przeciw 6 postanowiono utworzyć wojskową brygadę kolejową dla utrzymywania ruchu kolejowego w razie strejków. Wreszcie uchwalono rozpisać ankietę w celu badania położenia robotników kolejowych, poczem izba odroczyła się na czas nieograniczony.

Izbę pierwszą zwołano na dziś, 10 kwietnia.

Haga. *Vaderland* donosi, że zjednoczone stronnictwa robotników kolejowych zwróciły się do wszystkich kolei z prośbą o rozpoczęcie rokowań w sprawie przyjęcia napowrót wydalonych robotników.

Amsterdam. Strejkuje tu około 25.000 ludzi. Dyrekcje kolei porozumiewają się w sprawie zaproponowanego przez robotników projektu podjęcia na nowo robót po przyjęciu wszystkich wydalonych robotników.

Strejkuje także jedna trzecia część robotników gazowych. Zarząd gazowni wzywa publiczność plakatami do oszczędnego używania gazu.

Amsterdam. Jak słychać dyrekcje kolei holenderskich są zdecydowane na razie nie rozpoczynać żadnych rokowań z robotnikami.

Haga. Towarzystwo kolejowe odrzuciło propozycję robotników w sprawie rozpoczęcia rokowań.

Rotterdam. Straż wojskowa na torze kolejowym dała ognia do 4 robotników, którzy mimo wezwania nie chcieli ustąpić. Jeden robotnik zabity.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell wyjechał wczoraj do Budapesztu, skąd uda się na święta do dóbr swych Ratot. Dnia 17 b. m. przybędzie znowu do Wiednia. Przypuszczają, że do tego czasu będą wypracowane wnioski kompromisowe dla uspokojenia opozycji węgierskiej.

Minister Fiejervary, który pozostał jeszcze w Wiedniu, wziął wczoraj udział w konferencji która odbyła się w ministerstwie wojny pod przewodnictwem ministra wojny gen. Pitreich.

Reformy w armji.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rozporządzenie ministra wojny ogłasza, że cesarz pozwolił, by w miarę do środków pieniężnych utworzono korpus oficerów prowiantowych z dłużej służących podoficerów.

Tjara Saitafernesa.

Paryż. (Tel. wł.) Złotnik Rachumowski z Odessy w rozmowie z redaktorem pisma *Matin* oświadczył, że za pośrednictwem tłumacza porozumiewał się z ministrami oświaty i spraw wewnętrznych. Dalej podniósł, iż ministrowie nie chcieli mu wierzyć, jakoby on mógł wykuć tjarę Saitafernesa. Aby ich o tem przekonać, telegraficznie polecił przysłać sobie wszystkie narzędzia z Odessy i wobec ministrów będzie pracował, aby przekonać ich, że on sfabrykował tjarę. Rachumowski bawi w Paryżu na koszt rządu francuskiego.

Francuska Rada gabinetowa.

Paryż. Rada gabinetowa orzekła na wczorajszem posiedzeniu, nie ubierając atoli tego orzeczenia w formę ostatecznej uchwały, że uchwalony na ostatniem posiedzeniu porządek dzienny w sprawie afery Dreyfussa, nie żąda ustanowienia komisji śledczej z powołaniem sędziów.

Dalej obradowano nad sprawą przyjęcia króla angielskiego Edwarda VII, który tu przybędzie dnia 1 maja po południu. Na dworcu powitają go prezydent Loubet i członkowie gabinetu. Król zamieszka w ambasadzie angielskiej i zabawi w Paryżu do 4 maja.

Zmiana konstytucji w Serbji.

Petersburg. Dzienniki dość pesymistycznie wyrażają się o proklamacji króla serbskieso Aleksandra, tylko *Swiet* wyraża zadowolenie z powodu stanowiska króla i oświadcza, że można być przekonanym, iż król z energją bronić będzie prawdziwych interesów Serbji.

Rosja w Mandżurji.

Pekin. Biuro Reutera donosi, że wczoraj upłynął termin, naznaczony na opróżnienie przez Rosję drugiej prowincji w Mandżurja Rosji od dwóch tygodni i poczęła wycofywać wojska swe z głębi kraju, część ich wysłała do Port Arthur, inne oddziały zaś rozłożone są wzdłuż linij kolejowych. Faktycznie więc żadnych wojsk nie wycofano, tylko zarząd lokalny oddano z powrotem w ręce Chińczyków.

Aresztowanie anarchisty.

Londyn. (Tel. wł.). Policyści angielscy, którzy towarzyszyli królowi Edwardowi do Lisbony, odkryli między służbą księcia Alfonsa jednego z najniebezpieczniejszych anarchistów, którego też natychmiast aresztowali. Z badania okazało się, iż anarchiści projektowali dokonanie wielkiej zbrodni podczas przedstawienia galowego w operze.

Praga. W niedzielę wielkanocną przemawiać będzie na zgromadzeniu wyborców na przedmieściu Vinohrady p. Herold.

Seret. Odbył się tu sejmik relacyjny posła do rady państwa dra Skedla. Po wysłuchaniu sprawozdania, wyborcy uchwalili mu jednogłośnie wotum zaufania.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna prostuje na podstawie wiarygodnej informacji, iż doniesienie z Pazyża jednego z pism wiedeńskich, jakoby dom Rotszyldów na prośby rosyjskiego ministra skarbu Wittego, gotów był udzielić Rosji pożyczki, jest zupełnie bezpodstawne.

Z obozu młodoczeskiego.

Przywódca radykalnego skrzydła w klubie młodoczeskim p. Forst z Czeskiego Brodu udał się do Czarnego Kozielca, gdzie ró-

wnież zwołał zgromadzenie wyborców. Obradom przewodniczył burmistrz miejscowy. Udział wyborców był nadzwyczaj liczny. Zebrani należeli do różnych stronnictw politycznych. Mimo to, po mowie dra Forsta, który podobnie jak w Czeskim Brodzie, przedstawił swój pogląd na sytuację polityczną i oddał mandat wyborcom do rozporządzenia, zgromadzeni jednomyślnie uchwalili mu wotum zaufania i wezwali go, aby mandatu nie składał. Zabierało głos wielu mowców, którzy zgadzali się zupełnie z zachowaniem się p. Forsta względem kierunku klubu młodoczeskiego i przemawiali za bezwzględną opozycją. *Politik*, omawiając wystąpienie dra Forsta, dziwi się, że poseł tak gwałtownie uderza na dra Rezeka, w chwili, gdy na każdem niemieckiem zgromadzeniu dzieje się to samo, oczywiście przy podaniu zgoła przeciwnych motywów. Cała mowa dr. Forsta w Czeskim Brodzie wydaje się *Politik* nie dość skrystalizowaną. Dr. Forst rozpędza się do czystego radykalizmu, później zaś skręca w oportunistyczne szranki „jedności stronnictwa". Artykuł zatytułowany jest „Pod znakiem frondy".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 10 kwietnia.

W kościele OO. Bernardynów: „Lamentacje" Gounoda. O godzinie 5 popołudniu.

Wystawa prac Zjednoczonego towarzystwa artystów malarzy i rzeźbiarzy, w Domu narodnym.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Piątek (10): Ezechiela pr. — Gorysława. — (28): Ilaryona prep. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6°R. Pogoda.

Mianowania. Minister kolei zamianował starszego inspektora i radcę cesarskiego, Stanisława Rybickiego, dotychczasowego naczelnika inspektoratu A/3, naczelnikiem inspektoratu A/4 (dla techniczno budowniczego nadzoru dróg żelaznych dla okręgów dyrekcji ołomunieckiej, krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej, dalej dla kolei prywatnych: północnej, ces. Ferdynanda, ostrawsko-frydlandzkiej i koszycko-bogumińskiej, tudzież kolei lokalnych i połączeń granicznych, leżących w okręgach tych dyrekcyj); dotychczasowego zaś naczelnika inspektoratu B/3, starszego inspektora Jarosława Michałowskiego, naczelnikiem inspektoratu A/3, (dla agend specjalnych techniczno-budowniczych, dotyczących budowy mostów, budowli wodnych, elektrotechniki itp.).

Z armji. Cearz nadał majorowi Teodorowi hr. Leonhardiemu w 1 p. ułanów obr. kraj. wojskowy krzyż zasługi. Lekarz sztabowy w 45 dyw. obr. kraj. w Przemyślu dr. Wilhelm Strzechowski mianowany referentem sanitarnym w komendzie obrony krajowej w Zadarze.

Przeniesieni: lekarz sztabowy dr. Ignacy Herrmann z komendy 16 dywizji obr. kraj. w Krakowie do komendy 45 dywizji obr. kraj. w Przemyślu, dr. Adolf Palmrich z 16 p. obr. kraj. w Krakowie do komendy 16 dywizji obr. kraj. w Krakowie. Oficjał ewidencyjny w 16 p. obr. kraj. w Przemyślu Wiktor Lewik otrzymał złoty krzyż zasługi.

Święcone u prezydenta miasta. Pp. Małachowscy przyjmować będą w niedzielę, w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, począwszy od godziny 1 w południe.

Wielki Piątek. „Lutnia" wykona dziś o godzinie 5 popołudniu w kościele OO. Bernardynów lamentacje Gounoda p. n. „Galia", prześliczne dzieło muzyczne na solo sopranowe (p. Pawlików-Nowakowska) chóry mięszane i orkiestrę, — które wzorowo wykonane na onegdajszym koncercie w sali Filharmonji, przyjęła liczna publiczność z wielkiem uznaniem. Zakończy wyjątek z Roku pieśni ludowej Noskowskiego p. n. „Zaduszki". Przy tej sposobności będzie kler OO. Bernardynów zbierał u wejścia do kościoła łaskawe datki na cele restauracyi tej pięknej świątyni.

Towarzystwo śpiewackie „Echo" śpiewać będzie w Wielki Piątek w kościele OO. Jezuitów o godzinie $^1/_2$7 wieczorem „Psalmy" pod osobistym kierunkiem dyrektora Jana Galla.

Kradzieże. P. Ida Brodek, zamieszkała przy ulicy Wronowskich l. 5, doniosła wczoraj policji, że służąca jej Teresa Handkammer, skradłszy na jej szkodę czarny pugilares z kwotą 140 kor., zbiegła ze Lwowa w niewiadomym kierunku. — Poduszkę w czerwonym nasypie skradziono wczoraj p. Helenie Bek, z ganku realności przy ul. Brajerowskiej l. 4. — Adolfowi Spreicherowi, subjektowi handlowemu, skradziono z pomieszkania przy ulicy Weteranów l. 4 z zamkniętego kufra łańcuszek wartości 114 kor.

Ślepy koń z wózkiem, o którego zniknięciu z ulicy Trybunalskiej wczoraj donieśliśmy — już się znalazł. Po kilku godzinach znaleziono rumaka stojącego spokojnie w ulicy Hofmana Opata.

Futro z czarnych baranów skradziono wczoraj ze strychu Simche Aberdamowi zamieszkałemu przy ul. Kaźmierzowskiej l. 35.

Czyj łańcuszek? Do sklepu zegarmistrza Salomona Menkesa przy ul. Sykstuskiej l. 23 przyszedł wczoraj wieczorem jakiś mężczyzna porządnie ubrany i zaofiarował do wymiany złoty łańcuszek, oświadczając, że kupił go przed niedawnym czasem u złotnika Zippera. Gdy Menkes chciał się udać z nieznajomym do Zippera, celem sprawdzenia jaką wartość łańcuszek ten przedstawia, nieznajomy, pozostawiwszy łańcuszek na ladzie zbiegł.

240 kor. i weksel na 60 kor. znaleziono wczoraj w ulicy Staszica.

Nieszczęśliwy wypadek. Semko Pystyna, woźnica tramwaju konnego, przypinając wczoraj po południu na pl. Gołuchowskich konie do jednego z wozów będących w ruchu, włożył tak fatalnie prawą nogę pod wóz, że koło przeszło przez stopę miażdżąc ją zupełnie. Wezwane pogotowie stacji ratunkowej po prowizorycznem opatrzeniu odwiozło Pystynę do szpitala powszechnego.

Strejk lekarzy. W Mühlhuzie zastrejkowali lekarze, obsługujący członków pięciu miejscowych kas chorych, z powodu, że prośby ich o podwyższenie honorarjów, nie zostały przez zarządy kas chorych uwzględnione. Początkowo okazywały kasy chorych skłonność do podwyżki, później jednak namyśliły się inaczej, jakkolwiek lekarze zredukowali pierwotne swe żądanie podwyżki z 25, na $16^3/_4$% dawniejszej płacy. Lekarze, a jest ich 15, uchwalili, że dla członków kas chorych ordynować będą tylko za honorarjum oznaczonem w taksie, jako najniższe, a na wypadek sprowadzenia obcych lekarzy, uchwalili pomoc lekarską ograniczyć do najgroźniejszych, nagłych wypadków.

Uratowany samobójca, skazany na śmierć. W Anglji istnieje szczególne prawo, orzekające, że jeśli dwie osoby zgodzą się na popełnienie razem samobójstwa, jedna z nich umrze, a druga pozostanie przy życiu, to staje się ona winną zbrodni morderstwa. Ostrze tego prawa odczuł na sobie w tych dniach 59-letni robotnik, Józef Abbott w Londynie. Od kilku miesięcy nie mógł znaleść pracy, a żona jego, szwaczka bielizny, zarabiała w ostatnich czasach tak mało, że małżeństwo nie było w możności zapłacić czynszu i miało być z mieszkania wyrzucone. W rozpaczy postanowili oboje odebrać sobie życie. Abbott, na prośbę żony, kupił dwie uncje kwasu saletrzanego i wieczorem, dnia 27 lutego, oboje go wypili w zamiarze otrucia się. Przewieziono ich do szpitala, gdzie żona Abbotta zmarła, a jego ocalono. Obecnie stanął nieszczęśliwy przed sądem przysięgłych. Opowiedział w sposób prosty całe zdarzenie i na podstawie tych zeznań i zeznań świadków, uznali go sędziowie przysięgli winnym, a sąd skazał go na karę śmierci. Przysięgli polecili skazańca łasce królewskiej.

Straszna tragedja. Wiedeń. (Tel. wł.). Żona komisarza pocztowego, Adolfa Schweigera, w przystępie nagłego obłąkania zmysłów, zastrzeliła swoją 4-letnią córeczkę, którą nad życie kochała. Schweigerowie żyli ze sobą jak najlepiej. Troje starszych dzieci poszło do szkoły. Matka została z najmłodszą córeczką, którą zawołała do siebie do łóżka i w łóżku ją zastrzeliła. Kiedy sąsiedzi, zwabieni hukiem wystrzału, wpadli do pokoju, ujrzeli Schweigerową w łóżku, oblaną krwią dziecka, a tak obłąkaną, iż nie wiedziała, co się stało. Odwieziono ją do szpitala.

Wykluczenie z klubu. Wiedeń. (Tel. wł.). Jeden z członków klubu liberalnego w radzie miejskiej przy ostatnim wyborze burmistrza oddał głos swój na dra Luegera. Klub liberalny uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wykluczyć go ze swego grona.

Pożar lasu. Marmaros-Sziget. (Tel.). W powiecie toraczwickim spaliło się kilkaset morgów lasu erarjalnego.

Odebranie debitu. Berlin. (Tel.) Wiedeńskiemu tygodnikowi *Sonn u. Monntags Ztg.* odebrano na dwa lata debit do Niemiec.

Nakazana owacja. Drezno. (Tel.) Dyrekcja kolei saskiej wydała dziwny okólnik urzędowy, aby ci urzędnicy, którzy w dniu powrotu króla do Drezna wolni są od służby, oczekiwali króla w ulicach, któremi będzie powracał. Córki ich mają wystąpić w białych albo jasnych sukniach. Urzędnicy musieli podpisać rewersy, zobowiązując się w imieniu swem i rodziny, że przyłączą do owacji na cześć króla.

Kongres historyków. Rzym. (Tel.) Wczoraj zamknięto międzynarodowy kongres historyków. Następny odbędzie się we wrześniu 1906 w Berlinie.

Wielki tydzień w Rzymie. Rzym. (Tel.) Natłok wiernych przy ceremoniach religijnych we wszystkich kościołach bardzo wielki. Królowa Helena i królowa matka, zwiedziły kilkanaście kościołów.

Katastrofa w porcie. Londyn. (Tel.). *Daily Mail* donosi z Nowego Jorku: W porcie nowojorskim wydarzyła się podczas mgły katastrofa. Angielski parowiec pocztowy najechał na parowiec Alleghamy, który począł natychmiast tonąć. Podróżnych i załogę zdołano uratować.

Oświadczenie.

Od p. Tomasza Daszyńskiego, brata posła Ignacego Daszyńskiego, otrzymujemy następujące pismo:

Zbaraż 7 kwietnia.

Dnia 31 marca b. r. wniósł brat mój, poseł Ignacy Daszyński, w parlamencie interpelację do ministra spraw wewnętrznych i do ministra sprawiedliwości, w której bez potrzeby powywlekał sprawy osobiste dawno już zmarłych osób.

Ponieważ doszły mnie słuchy, że niektórzy ludzie uważają mnie za tego, który dostarczył materjału posłowi Daszyńskiemu do wyż wymienionej interpelacji, więc oświadczam kategorycznie, że podobne, w najwyższym stopniu mi uwłaczające przypuszczenie, nie ma żadnej podstawy.

Potępiam jak najostrzej podobne publiczne wywlekanie spraw rodzinnych i osobistych, nie przynoszące nikomu jakichkolwiek korzyści, a zadające rany nie do zagojenia wszystkim dotkniętym

Może słowa te, pochodzące z głębi serca uczciwego człowieka, ukoją choć trochę ból całej rodziny hrabstwa Pinińskich.

Dodaję, że żadnego członka tej rodziny osobiście nie znam i że piszę to oświadczenie z własnej inicjatywy, a nie w myśli przypodobania się komukolwiek.

Tomasz Daszyński,
c. i k. kapitan w stanie spoczynku,
sekretarz wydziału pow. w Zbarażu.

Magnat polski podporą hakaty.

Smutną wieść przynosi warszawski *Wiek*. Jego korespondent wiedeński pisze:

Ostatniemi czasy w pismach polskich pojawiły się gorące, reklamowe artykuły dla Karola hrabiego Lanckorońskiego, zbieracza dzieł sztuki, które gromadzi w swym pałacu wiedeńskim na Jaegningasse. Dopóki te artykuły ograniczały się do zachwytu nad zbiorami pana hrabiego, można było milczeć. Z chwilą przecież, gdy owe zachwyty zaczęto zabarwiać uznaniem dla poczucia narodowego i obywatelskiego hr. Lanckorońskiego, nie można milczeć dłużej, lecz przeciwnie należy przytoczyć najnowszy fakt z postępowania tego potomka starożytnego rodu polskiego. W niedzielę dnia 5 b. m. odbyło się w wiedeńskiem ministerstwie oświaty zebranie, celem ukonstytuowania „Towarzystwa literackiego niemiecko-austrjackiego." Przewodniczył

minister wyznań i oświecenia publicznego dr. Hartel. Mimo to na posiedzeniu przemawiano w duchu wielce szowinistycznym, niemal wszechniemieckim. Nie brakowało mowców, którzy twierdzili, że rząd austrjacki powinien z obowiązku popierać literaturę niemiecką w Austrji, gdyż w Austrji istnieje tylko jedna literatura — niemiecka. W tem posiedzeniu uczestniczył Karol hr. Lanckoroński. Potomek starożytnego rodu polskiego nie uważał za stosowne oświecić obecnych, że w Austrji istnieją jeszcze dwie literatury: czeska i polska. A z tych polska co najmniej dorównywa lub nawet przewyższa literaturę niemiecką. Takich pisarzy, jak Sienkiewicz, Prus i Orzeszkowa, literatura niemiecka doby dzisiejszej nie posiada. Pan hrabia milczał... Co więcej pan hr. Lanckoroński pozwolił się wybrać na członka zarządu Towarzystwa, którego celem jest praca nad spotęgowaniem i szerzeniem zamiłowania do literatury niemieckiej w Austrji. Majątki pana hr. Lanckorońskiego leżą w Galicji. Dawniej część dochodu z tych majątków szła na popieranie rozmaitych celów humanitarnych i społecznych w Wiedniu samym. Odtąd część dochodów, które daje ziemia polska, będzie szła na popieranie literatury mieckiej. Hakatyści powinni zamianować hr. Lanckorońskiego członkiem honorowym.

Paryscy handlarze dziewcząt.

Przed dziewiątą izbą paryskiego sądu karnego rozegrał się w tych dniach proces, który rzuca jaskrawe światło na zawodową organizację handlu dziewczętami. Na czele bandy, mającej siedzibę w Bois de Colombes pod Paryżem, stał niejaki Rigal, należący do najpoważniejszych obywateli tamtejszych.

Przewodniczył zawsze we wszystkich komitetach uroczystościowych i cieszył się znaczną popularnością. Rigal jest właścicielem browaru. Za kaucją w wysokości 10.000 fr. puszczono go na wolną stopę.

Niedawno nabył Rigal w jednem z miast holenderskich wspaniały hotel. Jeden z jego wspólników, Dumortier, zwany Couschmick, z zysków, jakie mu przyniósł handel dziewczętami, urządził sobie stajnię wyścigową, a w chwili, gdy go uwięziono, był właścicielem dziesięciu koni wyścigowych. Zcentralizowane w Bois de Colombes przedsiębiorstwo zorganizowane było do najdrobniejszych szczegółów na sposób handlowy; dostawiało ono „towar“ stałym odbiorcom w Londynie, Nowym Jorku, Venezueli i Transvaalu, którzy płacili stałe ceny.

Małoletnią Francuzkę notowano na tej ludzkiej giełdzie po 125 f. szter. Dumontier zaangażowany był jako „uwodziciel.“ W rzeczywistości zdawał się człowiek ten wywierać demoniczny wpływ na niedojrzałe dziewczęta z klasy robotniczej.

Najwstrętniejszą z całej bandy jest współoskarżona Breton, siwowłosa staruszka, która jako specjalność obrała sobie, odwiedzanie szpitali i narzucanie się małoletnim, opuszczonym dziewczętom z macierzystą opieką.

Przynosiła im w czasie, gdy pozostawały w szpitalu, owoce i słodycze, a gdy opuszczały szpital dawała im „zajęcie“. Biedne rekonwalescentki traktowane potem bywały brutalnie i z rewolwerem w ręku zmuszane do prowadzenia rozwiązłego życia.

Zadziwiającem jest, że mimo stwierdzenia wszystkich tych zbrodni, członkowie tej bandy, względnie bardzo niewielkie otrzymali kary. Rigala zasądzono na rok, Dumortiera i starą Breton na dwa lata więzienia.

Za staraniem redakcji *Matin*, autorki Séverine i Avrila de Saint-Croix, zawiązał się komitet prywatny, który wziął sobie za zadanie gruntownie zbadać paryski handel dziewczętami i starać się go ukrócić.

Masońska mądrość.

Prześladowanie zakonów we Francji mają też swoje humorystyczne strony: stwarzają czasem wprost ośmiewające rząd republikański sytuacje. O dwóch takich wypadkach opowiada ks. Gustowski w *Przyg. Katol.*:

Zdarza się w całym świecie, że ciemne albo histeryczne niewiasty próbują tworzyć już to zgromadzenia niby to zakonne, już to sekty, nieraz bardzo uporczywe. Do takich sekt zaliczało się zgromadzenie, noszące nazwę „Małżonek N. Serca Pana Jezusa z Joigny w Chateaudun“, złożone ze starych panien, mniej lub więcej histerycznych, obałamuconych i sfanatyzowanych przez jakąś histeryczkę gorszą jeszcze od nich, i rozszerzających „tak“ błędne i wprost heretyckie mniemania jak to że biskupi niemniej *jak 14 r zy* rzucali i na zgromadzenie i na jego członków exkomunikę. Zdawałoby się, że w takich warunkach mogły być „Małżonki“ spokojne, że ich nie dosięgną prześladownicze gromy rządu, tak czułego przecie dla katolików wszelkiego rodzaju.

Ale cóż? Nieszczęsne „Małżonki“ mieszkały razem, prowadząc coś podobnego do zakonnego życia. Wystarczyło to władzom do wytoczenia im procesu za to, że będąc kongregacją, nie rozwiązały się w przepisanym terminie. Dwanaście stanęło ich przed sądem. Napróżno zasłaniały się klątwami biskupiemi, zakazem, aby jakikolwiek kapłan zbliżał się do nich, wreszcie powołaniem się na ogólną tamę w całym powiecie: sąd skazał je na karę pieniężną i na rozwiązanie, motywując wyrok swój tem, że gdyby przyjąć tłómaczenie oskarżonych, wówczas wystarczyło biskupowi wykląć jakieś zgromadzenie, aby je ochronić od kasaty. Oczywiście, jakim kto jest, takim drugiego sądzi. W każdym razie zabawnem jest widzieć masoński rząd, występujący mimo woli w roli świeckiego wykonawcy biskupich wyroków, rozpędzającego osoby wyklęte za to, że żyły wspólnie wbrew władzy duchownej.

W jednym znów z „laicyzowanych“ oddawna szpitali przychodzi dyrektorka do naczelnego lekarza, cała drżąca z oburzenia.

— Donoszę panu o strasznem przekroczeniu przeciw wolności myśli i sumienia.

— Cóż to? — pyta przerażony lekarz, wiedzący dobrze, jakie następstwa dla jego stanowiska i karjery pociągnąć może objaw klerykalizmu pod jego jurysdykcją: — czy, broń... Jowiszu! jakiś klecha przedarł się do konającego?

— Nie, — ale dr. X. zrobił coś jeszcze gorszego...

— Dr. X. — ten wypróbowany wolnomyśliciel, mason. Niemożliwe!

— A jednak patrz pan! Oto jego podpis na recepcie, a w recepcie... o Bo... chcę mówić: o Jowiszu!

Doktor chwycił receptę trzęsącemi się rękoma i przeczytał:

„Dla nr. 7-go co dwie godziny po łyżce wody święconej“.

Trwało przez chwilę posępne milczenie. I dyrektorka i lekarz widzieli już fakt opisany w dziennikach, śledztwo dymisję. Loża nie zna żartów. W tem twarz lekarza rozjaśniła się.

— Ależ to nie ultramontańska woda zabobonu! To lekarstwo, przyrządzane niegdyś przez mnichów i tak przez nich ochrzczone! „*Eau bénite* — do nabycia w każdej aptece!“

Dyrektorka nie zdawała się być uspokojoną.

— Mów pan, co chcesz, a ja się boję. Apteczna czy kościelna, — woda święcona w rządowym szpitalu... to nie uchodzi i gotowa być z tego bieda.

Doktor zamyślił się.

— Może masz pani i słuszność. Zakażę odtąd zapisywania tej przeklętej wody. Tem gorzej dla chorych.

Obowiązek wybierania.

(II.*). Mniej już spornem jest pojmowanie parlamentu jako organu państwa. Wprawdzie są i dziś jeszcze pisarze, co chcieliby ze społeczeństwa uczynić antytezę państwa, a w myśl tej zasady postępując przeciwstawiają pojęcie parlamentu jako rzecznika i przedstawiciela interesów społecznych pojęciu państwa. Nie ulega wszakże wątpliwości, że tworzenie antytezy tego rodzaju jest zgoła nieuzasadnione bo bądź co bądź tworem bardzo realnym jest jednolitość organizmu państwowego, który wprawdzie nie zawsze i nie wszędzie jest wewnątrz siebie ściśle w sobie spojony, bo równe dążenia odśrodkowe bywają niekiedy dość silne, a wiadomo, że atomizacja państwa średniowiecznego postąpiła wcale daleko. Ale nawet dla wieków średnich stwierdzono, że jeśli może być mowa (odnośnie do tej właśnie epoki) o atomizacji społeczeństwa to natomiast zupełnie należy zarzucić zasady hipotezy o dualizmie państwowego organizmu o antytezie między *rex* a *regnum*, która istniała może kiedyś w teorji, ale nigdy nie była realnym, rzeczywistym tworem życiowym. Istotnie więc obecnie, gdy idea jednolitości organizmu państwowego coraz szersze zatacza kręgi, z drugiej strony organiczne pojmowanie państwa mimo niewątpliwe swe niedostatki i mimo niewątpliwe różnice, zachodzące między państwem, a organizmem coraz to bardziej się rozpowszechnia pojmowanie parlamentu jako organu państwa jest naturalnym wynikiem długo trwałej ewolucji teoretycznej i długotrwałego rozwoju pojęć naukowych.

Istotą wszelkiego organu jest prawidłowe normalne jego funkcjonowanie i rzeczywiście wszędzie tam, gdzie o takiem normalnem prawidłowem funkcjonowaniu nie może być mowy, gdzie to normalne funkcjonowanie napotyka na jakieś przeszkody, czy mniej lub więcej długotrwale przerwy, tam istotnie zauważyć się dają także wewnętrzne zaburzenia organiczne. I wszędzie tam, gdzie parlament wżył się w społeczeństwo, jego krew i soki żywotne w jego pojęcia i obyczajowość, wszędzie tam gdzie nie jest on tylko dekoracją mniej lub więcej imponującą, ale tworem realnym i rzeczywistym, tam wszędzie każda długotrwała i poważna choroba parlamentarna jest też prawdziwą chorobą społeczną. A jeśli tak, jeśli istotnie społeczeństwu winno zależeć tak wiele na normalnym i prawidłowem funkcjonowaniu parlamentu, jeśli istotnie parlament ma być mikrokosmem społeczeństwa czy jego fotografją, to trudno z tym faktem pogodzić fakt drugi tę niesłychaną przypadkowość, jaka jest istotnie właściwą, czynności wytwarzającej parlament, jego aktowi kreacyjnemu.

Poprzednio już wskazano na tę różnicę, jaka zachodzi między liczbą wyborców uprawnionych do wybierania, a liczbą osób faktycznie korzystających z tego swego prawa. Jest to prawdziwy dysonans społeczny, bo istotnie jest to zjawisko dość przykre, jeśli się widzi, te ogromne nieraz różnice zachodzące między oboma rzędami cyfer. Jest to dysonans, bo dowodzi wielkiego braku wykształcenia politycznego mas wyborczych, bo dowodzi głębokiej apatji dla wszelkiej akcji, mającej na oku dobro publiczne, dla wszelkiej pracy publicznej w ogólności. Jest to zarazem dowód, jak głęboko tkwi jeszcze jednostka w pełnym swym egotyzmie, jak dużo pracy będzie jeszcze potrzeba, nim każda jednostka wreszcie stanie się prawdziwie uspołecznioną. Bo, że czynne wykonywanie prawa wyborczego jest obowiązkiem moralnym, uznano już od dawna, a jeden z naszych pisarzy kościelnych starał się dowieść, że zaniechanie wykonania tego obowiązku moralnego stanowi grzech i to nieraz grzech bardzo ciężki nawet. I nie ulega wątpliwości, że jak każda etyczna ocena brać musi w pierwszym rzędzie wzgląd na stosunek jednostki działającej do jej otoczenia i pożytek lub szkodę, jaką to zachowanie się jednostki temu ciaśniejszemu lub szerszemu związkowi społecznemu może przynieść, tak i etyczna ocena zaniechania moralnego obowiązku wybierania, winna wychodzić niewątpliwie z zasadniczo podobnego założenia. Kwestją zupełnie odrębną jest osoba wybrańca, oświadczenie za tym lub owym kierunkiem politycznym. Ale sam fakt, że bierność polityczna w całej pełni tego wyrazu jest dowodem martwoty części żywego zresztą organizmu zdaje się być pewnikiem. Już starożytni krzywem patrzyli się okiem na tych, co stojąc na uboczu od toczących się sporów o dobro publiczne siebie przedewszystkiem mieli na oku i o sobie li tylko myśleli. Tu już publiczno-prawne związki społeczne starały się zwalczyć tak

* Drobną część wczorajszego artykułu powtarzamy dzisiaj, gdyż skutkiem mylnego złamania wyszedł fałszywie.

szkodliwą dla całości organizmu państwowego bierność polityczną. Bo wprawdzie nie wszystkie obowiązki moralne zostały skodyfikowane nie wszystkie ujęto w formę norm prawnych. Stało się to po części dlatego, że nie wszystkie obowiązki moralne dałyby się ująć w formę prawną, w innych znowu wypadkach, ujęcie tych imperatywów etycznych w formę prawną byłoby nieraz zbyt daleko idącem ścieśnieniem swobody indywidualnej, ścieśnieniem, które dla swobodnego rozwoju indywidualności mogłoby być nieraz nad wyraz szkodliwem. W innych znowu wypadkach normy obyczajowe w ciągłym znajdują się rozwoju, ustawicznym ulegając przekształceniom, prawne ich skonkretyzowanie stanęłoby przeto w sprzeczności z żywem poczuciem etycznem w głębi społeczeństwa nurtującem. Ale najważniejsze wskaźniki etyczne, istotne podwaliny uznanego powszechnie w danym czasie i miejscu systemu etycznego, normy stanowiące o zasadniczej konstrukcji społecznej, są istotnie ujęte w formy prawne. Powie kto może, że źle jest w społeczeństwie, w którem najbardziej zasadnicze wskaźniki etyczne swe istnienie i bytowanie zawdzięczają li tylko normom prawnym. Zapewne, bo wówczas i te normy prawne w małej części tylko staną się realnymi wskaźnikami działań i postępków ludzkich. Ale nawet w społeczeństwie, w którem te jego normy obyczajowe znajdują się w stadjum rozkładu, nikt, kto chce utrzymać dotychczasowy porządek etyczny, nie wpadnie na pomysł zniesienia norm prawnych, stanowiących formalną emanację rozkładających się wskaźników etycznych, jak nikt nie zechce znosić prawa własności dla tego tylko, że powszechnym brak poszanowania cudzego mienia, że kradzieże i rozboje są na porządku dziennym i jakkolwiek niewątpliwie normy prawne nie mogą być zasadniczem źródłem wskazań etycznych, to są one nieraz przecież bodźcem działania, stanowią nieraz wewnętrzną, co prawda tylko tarczę ochronną tych zasad etycznych.

Postulat ujęcia obowiązku wybierania pojętego ze swej strony moralnej i etyczno-obyczajowej napotyka na wiele zarzutów. Mówią więc przedewszystkiem niektórzy, że zaprowadzenie takiego obowiązku byłoby aktem polityki niemoralnej, bo wprowadzałoby przymus nieraz niemal fizyczny tam, gdzie jedynie swobodna wola jednostki winna decydować. Zarzutu tego, przyznam, się dobrze nie rozumiem. — Zapewne, że jest to dowodem wyższej doskonałości moralnej, gdy wskaźniki etyczne realizują się zupełnie samorodnie. Ale użycie odpowiednich środków pedagogicznych jest przecież nieraz wskazane i to nie tylko dla dzieci, ale niestety i dla dorosłych, lecz nie dojrzałych. A są te środki prawie z reguły konieczne gdy chodzi o masy politycznie nie dojrzałe. Takim zaś środkiem pedagogicznym jest ujęcie obowiązku wybierania w formy prawne. Samo wykonywanie prawa wyborczego bowiem, jest już środkiem wykształcenia politycznego przy każdym takim akcie wyborczym musi bowiem wyborca, korzystający ze swego prawa wyborczego zastanowić się choćby w ogólnych zarysach, nad sprawami poruszającemi całe społeczeństwo, przypatrzyć się hasłom, pod któremi odbywają się tak namiętne nieraz walki partyjne, a taka jednostka przedtem politycznie zupełnie bierna, już tem samem będzie pozyskaną dla sprawy dobra publicznego. Mówię dla sprawy dobra publicznego, bo choć są różne drogi i środki prowadzące do osiągnięcia tego dobra publicznego, choć są różne stronnictwa i frakcje, czy grupy polityczne dążące do osiągnięcia owego celu, to przecież jest coś, co jest tym wszystkim grupom czy stronnictwom politycznym wspólne: sama idea dobra publicznego, jako takiego. Zrozumienie, że jest coś, co może wszystkich łączyć i jednoczyć, że prócz dobra jednostki ważną w życiu odgrywa rolę dobro Rzeczypospolitej, jest niewątpliwą korzyścią społeczną, bo zawsze i wszędzie zmysł solidarności społecznej jest objawem etycznie dodatnim.

Zarzut ten mimowoli przypomina historję przymusu szkolnego i wówczas oburzano się na tych, co chcieli gwałtem wlewać olej w głowy nieuków i wówczas mówiono, że jeśli kto nie będzie chciał się uczyć, to nikt nie zdoła zmusić go rzeczywiście do tego, jak wogóle w dziwnem przedstawia się świetle narzucanie komukolwiek dobrodziejstw. I tu dziwnie istotnie wygląda na pierwszy rzut oka zmuszanie kogoś do wykonywania prawa wyborczego, o które toczy się tak często, tak gorąca i tak namiętna walka. Tylko, jeśli ktoś wychodzi z tego właśnie założenia, to dowodzi, że traktuje prawo wyborcze na równi z prawami prywatnemi. Tymczasem prawo wyborcze jest przedewszystkiem funkcją publiczną, tu więc prawu odpowiada niejako *uno contactu* obowiązek. I urzędnik ma różne prawa ze swym urzędem związane, a przecież wykonania tych praw nie pozostawiono jego dobrej woli, lecz uznano je nieraz bardzo wyraźnie jako funkcje, które nierozłącznie są przywiązane do jego urzędu, utrata zaś praw z urzędem związanych, pociąga za sobą utratę obowiązków prawom tym odpowiadających i odwrotnie. Zapewne, że stosunek urzędniczy powstaje faktycznie wskutek obustronnego objawu woli, ale przedewszystkiem formalnie prawnie jest i w tym względzie inaczej, ponieważ formą prawną, na której ten stosunek się opiera, nie jest kontrakt najmu usług, lecz tylko nominacja opierająca się i czerpiąca swe źródło w charakterze zwierzchniczym związków publiczno - prawnych. A powtóre, o ile chodzi o analogję dla stosunku, który i faktycznie powstaje bez współudziału z obowiązanego względnie uprawnionego, to wystarczy w tym względzie wymienić stosunek służby wojskowej. Zapewne, że wydaje się to na pierwszy rzut oka rzeczą conajmniej dziwną, ale w przymusowych związkach publiczno - prawnych *gros* urządzeń prawnych opiera się na przymusie, a powtóre, wszędzie tam, gdzie chodzi o dobro publiczne, tam osiągnięcia celów tego dobra publicznego nie można pozostawiać dowolności jednostki.

Dr. Zygmunt Gargas.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 9 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673·50, Akcje węg. Zakł. kred. 721·—, Akcje Anglobanku 273·50, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Laenderbanku 408·50, Akcje Bankvereinu 486·50, Akcje Bodencredit 959·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 540·—, Akcje kolei państw. 686·50, Akcje kolei południ. 47·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 450·50, Acje kolei Północnej 5480, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 383·—, Akcje Rima Muranji 478·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1637·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tureckie tytoniowe 336·—, Obligi węg. indemn. 99·35, Renta majowa 100·70, Austr. renta koron. 101·20, Węgierska renta kor. 99·50, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·75, 4 proc. listy Banku hipot. 97·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·55, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·50, Losy tureckie 117·75, Marki 116·95, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 9 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 271·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 271·50, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·25, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 117·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 434·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75·50, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 180·—, Palffy 40 zł. m. k. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 71·—, Salma 40 zł. m. kon. 236·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 442·—.

— **Wiedeń** 9 kwietnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38·60 do 39·—. Tendencja ustalona.

— **Berlin** 9 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·25, Staatsbahny 147·90, Disconto Comandit 190·50, Berlińskie Towarz. handl. 158·10, Laura 223·25, Bochumy 191·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 189·—, Kolej morza Śródziemnego 96·10, Kolej Meridionalna 140·50, Losy tureckie 131·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 185·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 387·50, Lombardy 14·30, Kolej Henry 109·60, Niemiecki bank narodowy 120·75, Kanada Profered 127·75, Akcje żeglugi hamburskiej 106·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Paryż** 9 kwietnia. 3 prc. renta 98·47, mąka 32·40.

— **Berlin** 9 kwietnia. Austr. banknoty 85·45, spirytus 44·10.

— **Frankfurt** 9 kwietnia. Austr. kred. 212·10, Kolej państw. 147·90, Disconto 190·75, Laura —·—.

NEKROLOGIA.

†

Marja Szlabańska

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 8 kwietnia br.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 10 kwietnia br. o godzinie 5-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Leona Sapiehy l. 9 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów dnia 9 kwietnia 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Lwów, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego